



STANISŁAW ZADURA ur. 1926; Puławy

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Puławach
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Żydzi w Puławach, Puławy ulica Łazienna, synagogi, synagoga, doktor Honigsfeld, doktor Fridhofer, lekarze, profesje żydowskie, zawody żydowskie, łyżwy, jatki, sklepy, rynek, wapiarnie, wapiarnia, olejarnie

Żydzi w Puławach

Na ulicy 6-go Sierpnia nie mieszkali Żydzi, ale mieszkali natomiast Żydzi tuż przy rynku, przy ulicy Kołłątaja. Tych oczywiście pamiętam, dlatego że z Żydami chodziłem do szkoły razem. Jeśli jeszcze idzie dalej, to rodziny żydowskie były ześrodkowane tu, gdzie istnieje obecnie Dom Nauczyciela, a były tam dwie synagogi, i tam były właściwie takie slumsy. Jedna synagoga był to dość okazały budynek piętrowy, murowany i tam myśmy nie wchodzili absolutnie. Nie wiem, nie umiem powiedzieć czy było to zakazane, czy nie. A drugi budynek to był parterowy, też synagoga, obok się mieszcząca, murowana, która też służyła jako dom modlitwy. Tuż, gdzie się w tej chwili taka spadająca skarpa mieści, naprzeciw kościółka tak zwanego Na Górcie, była ulica Łazienna. Ona nie istnieje w tej chwili. I na końcu tej ulicy Łaziennej był murowany budynek i była łaźnia, którą popularnie nazywano mykwą. Bo tam oprócz powiedzmy tej łaźni dokonywano, to też nie byłem tam, tylko wiem, że tam było, dokonywało się rytualnego zabiegu obrzezania. Bardzo uboga część żydowskich rodzin tam mieszkała.

Druga część żydowskich rodzin mieszkała dookoła rynku obecnego, tam w okolicach ulicy Gdańskiej i Lubelskiej. Lubelskiej – obecnie Piłsudskiego. Mój ojciec był pracownikiem Wydziału Powiatowego Starostwa tutejszego, był drogowcem. A więc cała rodzina była ubezpieczona w tak zwanej Kasie Chorych i ja chodziłem często do doktora Honigsfelda, bo zapisywali mnie jakichś leków, wtedy akurat w zimie dzieci piły tran, więc się zapisywało, przychodziłem do doktora Honigsfelda. Co mogę o nim powiedzieć? Jowialny bardzo. Mimo wysokiego wykształcenia - był przecież lekarzem z wykształcenia - posługiwał się taką bym powiedział półgwarą taką, półżydowską, półpolską, często różnego rodzaju okraszane słowa zwrotami obscenicznymi. W obecnym budynku, gdzie się mieści Wschodni Bank Cukrownictwa, mieszkał doktor Fridhofer. Doktor Fridhofer był to wysoce wykształcony lekarz i wiem, że doktor Fridhofer, bo taka chodziła o tym wiadomość, jeździł w ciągu roku, w czasie miesięcznego urlopu, do Wiednia, do klinik do doksztalcania się.

Spółeczność żydowska w Puławach dzieliła się na nieprawdopodobnie ubogą tę społeczność, która mieszkała w takich slumsach tu, w okolicy Domu Nauczyciela. Oni się trudnili szewstwem,

krawiectwem, tragarze byli, którzy nosili różnego rodzaju [towary]. Bo był zwyczaj taki że ludzie na jesieni kupowali mąkę na rynku, czy w sklepie, pół metra w worku i taki tragarz zanosił ten worek, przepasany takimi sznurami, do domu. To oni się tym trudnili. Była to część nieprawdopodobnie biedna. Sam chodziłem kiedyś do Żyda szewca, tam, po to żeby przybił mi blaszki do butów, do obcasów, bo jeździło się na łyżwach wtedy przykręcanych do butów, czyli takie blaszki były. Więc szedłem, żeby mi on to przybił, te blaszki i siedziałem, czekałem tam i widziałem tę nędzę, biedotę niesamowitą, no i zawszawione to wszystko. Natomiast, druga część Żydów, to wzdłuż ulicy Kołłątaja. Teraz od Piłsudskiego mniej więcej do rynku ciągnęły się jatki z mięsem wołowym. Był to i ubój rytualny i normalny, i tam ci Żydzi handlowali. Właśnie między innymi ten Abramek, o którym mówię, to był synem takiego rzeźnika. Dalej dalsza część społeczności żydowskiej to byli już o pewien stopień zamożności, wyżej. Sklepy spożywcze mieli, sklepy bławatne, między innymi Frymowa – to pamiętam. To oni mieli sklepy bławatne, a część z nich także, o większej zamożności, handlowała, miała sklepy blacharskie. Znowu po tej ulicy spadającej ku Wiśle, koło kościoła Na Górce. Tam jest wolna przestrzeń, bo została zniszczona, mieściły się takie sklepy i jednocześnie chyba zakłady blacharskie, bo tam wytwarzali bańki na mleko, różnego rodzaju garnki, sitka i tak dalej, a po przeciwnej stronie znowu, ku Wiśle idąc, były sklepy. Pamiętam sklep Cukierman, sklep z obuwiem, potem były herbaciarnia taka i różnego rodzaju sklepy takie z drobiazgami.

Przy rynku był taki, pamiętam dobrze, był to Żyd, którego nazywaliśmy Dawid. Postawny Żyd, zawsze ubrany w chałat, jarmużkę, z brodą i u niego można było wszystko dostać, takie tak zwane "szydło, powidło i mydło". Więc tam były guziki, nożyczki, nici, haczyki do wędki na ryby, a także były takie najtańsze, zawinięte w papierek, cukierki. Nazywały się raczki. Pewna część tych Żydów miała składy z materiałami budowlanymi, ale przeważało tam: deski, tarcica, belki, no i były tam składy budowlane, to znaczy: cement, wapno i tak dalej. Po przeciwnej stronie rynku, tam gdzie w tej chwili rozpościera się ulica Piaskowa, tam były dwie wapniarnie. Co to były wapniarnie? Otóż konnym sprzężajem [zaprzęgiem zwożono] z okolic Ćmielowa tam w Kieleckiem przywożono kamień wapienny, który wypalano w tych piecach na tak zwane wapno do gaszenia. To wapno było kupowane przez ludzi na jarmarkach bardzo chętnie, bo służyło i jako materiał budowlany, a także do bielienia chałup wiejskich jako takich.

Jeszcze zamożniejsza część Żydów to byli Żydzi którzy mieli... był Żyd nazwiskiem Lipfeld, który [miał] sklep jubilerski. Pamiętam dobrze, bo za osiągnięcia w nauce z moim bratem rodzice zabrali nas do pana Lipfelda, żeby kupić nam zegarki na rękę. Więc to był już zamożny, bo jubilerstwo i biżuteria [wymaga sporego nakładu finansowego]. Poza tym był - Lichtzon się nazywał, który miał sklep apteczny. To było coś pośredniego między apteką, a powiedzmy jakąś hurtownią czy coś. No i były jeszcze właśnie te zamożne rodziny, to znaczy Frymowie, Nudelman, Fridhofer, Benjamin Honigsfeld. To były zamożne rodziny, wykształcone, lekarskie. Doktor Nudelman był posiadaczem tego domu, w którym się obecnie WKU mieści. A ten doktor Nudelman, już jak ja go zapamiętałem, to chyba był już staruszką, bo nie urzędował, a tam, w tym domu, wynajmowali dwaj polscy lekarze także mieszkania: doktor Wierzejski i doktor Mierczyński, dyrektor szpitala w Puławach.

Tu gdzie jest taka kawiarnia Ewa bodajże, przed mostem, po lewej stronie, były olejarnie, gdzie Żydzi wytłaczali. A w 1916 roku, mówię to oczywiście z historii, był wybudowany drewniany most w Puławach i tak zwana brama mostowa. I na tej bramie mostowej, przed bramą mostową, zawsze w piątek i w sobotę zbierali się młodzi Żydzi. Był taki, nazywał się Kiseł, który pięknie grał na gitarze i tam sobie wyśpiewywali. Byli też Edelmanowie. Rodzina Edelmanów to byli zamożni Żydzi, którzy posiadali statki wiślane. Widziałem jak chodzili: Chil Edelman, Szmul

Edelman i tak dalej. To byli zasobni, dobrze wyglądający ludzie. Ja byłem chłopaczkiem, a to byli dorośli, zamożni ludzie. Kontaktów sam jako takich, to ja nie miałem, ale mój wuj, który nie żyje oczywiście, był maszynistą na takim statku Gniezno to był podwładnym takiego Edelmana. A oni pochodzili ze wsi Gniastków. To była taka wieś żydowska nad Wisłą, zajmująca się rybołówstwem. I oni od razu uciekli wcześniej do tej wsi, a co tam z nimi się działo, to nie wiem.

Data i miejsce nagrania	2002-12-12, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"